

„Opowiedz nam, moja ojczyzno, jak matka dzieciom ciekawym. [...] Niech ludzie żyją tu w dumie, że taki wydał ich naród !”

Tytuł mojej pracy nawiązuje do wiersza, który zna chyba każdy uczeń. Zna on również nazwiska, takie jak: Chopin, Kopernik, Piłsudski, Skłodowska-Curie, Sienkiewicz czy Mickiewicz. Już przedszkolakom tłumaczy się, kim oni byli. Jednak mogę się założyć, że niejeden gimnazjalista, ba! nawet licealista nie potrafiłby odpowiedzieć na pytanie, kim był Hugo Kołłątaj, Józef Bem albo Jerzy Kukuczka? Co dla polskich więźniarek obozu koncentracyjnego w Niemczech zrobiła prof. Wanda Półtawska? Nie oszukujmy się jednak, że współczesna młodzież chce słuchać nudnych wykładów na temat „jakiegoś >>ktosia<<, o którym nigdy więcej nie usłyszy”. Sama jestem nastolatką i wiem, jak działają na ludzi w moim wieku takie pogadanki. Postaram się więc nieco przybliżyć kilka sylwetek, tak, aby nikogo nie uśpić, a raczej - zachęcić do dalszego zagłębiania się w historię „zasłużonych dla ojczyzny.”

„Niech się stanie światłość”, czyli Polacy i lampa naftowa...

Z lekcji chemii wiemy, że nafta jest jedną z frakcji ropy naftowej. Jako pierwszy wyodrębnił ją z ropy naftowej polski chemik, urodzony w 1810 roku w Krakowie, twórca polskiego nazewnictwa chemicznego, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli Filip Walter. Właśnie dzięki niemu Ignacy, a właściwie Jan Łukasiewicz, urodzony w Zadusznikach, skonstruował w 1853 roku lampę naftową. I tu ciekawa anegdota o panu Ignacym... Jego uwagę na ropę naftową miał skierować karczmarz spod Borysławia, niejaki Schreiner, który pewnego dnia zjawił się w aptecce Mikolascha z beczką ropy i zaproponował aptekarzom podjęcie próby wypędzenia z niej wódki. Zawiedziony wyjaśnieniem, że pomysł jest nierealny, karczmarz zostawił ropę, a Łukasiewicz miał jej użyć do pierwszych swoich doświadczeń. Lampa naftowa przyczyniła się do rozwoju przemysłu naftowego w Polsce. Dzięki niej można było również przeprowadzać operacje, niejednokrotnie ratujące życie - w godzinach nocnych.

„Nie zawsze trzeba mówić, co się wie, ale zawsze trzeba wiedzieć, co się mówi.” – Generał Bem.

Choć powstanie przeciwko Rosji w listopadzie 1830 roku skończyło się całkowitą klęską Polaków, warto wspomnieć choć o jednym z jej generałów, a mianowicie - o generale Józefie Bemie. Urodził się on 14 marca 1794 roku w Tarnowie. Uczył się w szkole elementarnej – między innymi fortyfikacji. Po klęsce Napoleona służył wojsku Królestwa Polskiego i został adiutantem polowym generała Piotra Bontempsa. Zasłynął bohaterstwem w bitwie pod Ostrołęką w 1831 roku, kiedy to słynny oddział „czwartaków” został prawie doszczętnie rozбит. Całkowitej jego klęsce zapobiegł właśnie Bem, który wkroczył do bitwy.. Choć ostatecznie polscy żołnierze przegrali tę batalię, to interwencja Bema pozwoliła generałowi Skrzyneckiemu dokonać odwrotu na Warszawę. Józef, został odznaczony Krzyżem Złotym Orderu Wojennego Virtuti Militari, a także odznaczeniem V klasy Legii Honorowej. Publikował on również języku polskim, niemieckim czy francuskim. Do jego publikacji

należą między innymi : „ O powstaniu narodowym” czy „Notes sur les fusées incendiaires” czyli nic innego, jak : „ Uwagi o rakietach zapalających.” Generał był nie tylko bohaterem w Polsce. Swoją obecność zaznaczył również w powstaniu węgierskim oraz w drugiej rewolucji francuskiej - jako zastępca dowódcy.

„Wolność to świadomość i wola ograniczona celem.” – „Ciocia Dusia”

Żyjemy w wolnym kraju, bez zagrożenia wojennego. Niejednokrotnie ciężko uwierzyć, że zaledwie 74 lata temu na ziemiach naszej ojczyzny rozpętało się istne piekło i trwało kolejne sześć lat. O II wojnie światowej wiemy tak naprawdę niewiele. Jeszcze mniej wiemy o jej bohaterach. Jedną z nich była Wanda Półtawska, harcerka, była więźniarka obozu koncentracyjnego Ravensbrück, urodzona 2 listopada 1921 roku w Lublinie, bliska przyjaciółka Jana Pawła II. Była jedną z niewielu osób obecnych przy jego śmierci. W trakcie pobytu w obozie była, jak sama nazywała siebie i przyjaciółki, „królem” to znaczy - jedną z 74 Polek, na których przeprowadzone zostały doświadczalne operacje kostno-mięśniowe. Obecnie jest ona doktorem nauk medycznych, słynie między innymi z wydania kilku książek, walki o tablicę pamiątkową w obozie Ravensbrück czy z tego, że została cudownie uzdrowiona dzięki modlitwie Ojca Pio. Odznaczona, między innymi Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Świętego Grzegorza Wielkiego czy Medalem "Pro Ecclesia et Pontifice"...

„Nam jedna szarża - do nieba wzwyż, I jeden order - nad grobem krzyż.” – pokolenie Kolumbów

Wspominając o poprzedniej, szczególnej, osobie, nawiązałam do wydarzeń II wojny światowej. W tejże tematyce zostaną. Choć fraza „ pokolenie Kolumbów” młodzieży niewiele może mówić, oznacza ona poetów i literatów urodzonych w latach 20 – tych XX wieku. Należą do nich między innymi: Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Różewicz czy Tadeusz Różewicz. Choć wszyscy Ci panowie są znanymi i szanowanymi autorami wielu dzieł, jednak chciałabym skupić się na nieco innym autorze, który znacznie przerastał swoje lata, który umarł za wcześnie, którego poezję (czytaj: dwa, trzy wiersze, w tym „Elegię o chłopcu polskim”) poznaje się w gimnazjum.. Może niektórzy wiedzą już, o kim mówię. „Jan Bugaj”, „ Krzyś” - to tylko niektóre z jego pseudonimów. To oczywiście Krzysztof Kamil Baczyński. Inteligent, pragnący zostać bohaterem wojennym. Pochodził z żydowsko- polskiej rodziny, gdzie od małego pomagano mu rozwijać się pod względem pisarstwa. Urodził się 22 stycznia 1921 roku, a zginął zaledwie dwadzieścia trzy lata później- podczas trwania Powstania Warszawskiego. Pomimo słabego zdrowia należał początkowo do II plutonu „Alek”, 2 Kompanii „Rudy”, batalionu „Zośka”, następnie - do batalionu „Parasol” Jego poezja jest do dnia dzisiejszego jedną z najchętniej i najczęściej czytanych w polskiej literaturze.

„Tu wzięła swój początek i tu skończyła się wspaniała przygoda z niebosięźnymi górami”.- polski zdobywca Korony.

Jako drugi człowiek na Ziemi zdobył Koronę Himalajów i Karakorum. Wejście na czternaście ośmiotysięczników zajęło mu niespełna osiem lat. Urodził się 14 marca 1948 roku w Katowicach. Jerzy Kukuczka - bo to o nim mowa - był jednym z najsłynniejszych

himalaistów XX wieku. Wytyczył w Himalajach kilka nowych szlaków. Kilka bardzo ważnych szczytów zdobył zimą, co, jak wiadomo, jest bardzo trudne. Na olimpiadzie w 1988 roku otrzymał od Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Srebrny Medal Orderu Olimpijskiego. Pochłonęły go w 1989 roku Jego Himalaje. Wspinając się na południową ścianę Lhotse, spadł w ponad dwukilometrową przepaść z wysokości ponad ośmiu tysięcy metrów. Himalaista na ten szczyt wspinał się po raz trzeci, a dziesięć lat wcześniej właśnie od niego rozpoczął swoją przygodę ze wspinaczką wysokogórską. Jego ciała nigdy nie odnaleziono...

Choć tych pięciu ludzi to zaledwie maleńka kropelka w wielkim morzu polskich sław, to mam nadzieję, że moja praca pozwoliła zauważyć nie tylko Wam, ale i wszystkim, którzy będą czytać tę pracę, iż słowo „sławny” nie oznacza tylko i wyłącznie Polaków słynnych na cały świat... To słowo zawiera w sobie również wszystkich lokalnych działaczy i bohaterów, tych wszystkich, o których nie zawsze uczymy się z podręcznika od historii. Choć na początku wspomniałam, że pracę postaram się napisać tak, aby nie zanudzić nikogo, nie jestem pewna, czy udało mi się to spełnić.

Jak państwo z pewnością zauważyli, nie zagłębiałam się zbyt w życie żadnego z moich bohaterów. Spowodowane jest to tym, że natłok informacji naraz może przynieść więcej negatywnych skutków aniżeli pozytywnych.

Dziękuję Państwu za poświęcenie czasu na przeczytanie mojej pracy. Mam nadzieję, że podobała się Wam ona...Warto zagłębiać się w zadumie nad ludźmi, którzy pojawiali się w naszych dziejach i zasłużyli na naszą pamięć...

Aleksandra Cierniak

Ogólnopolski Konkurs historyczno – Literacki „KRAĞ”